



Wojciech Kossak, *Bitwa pod Zorndorfem 25 sierpnia 1758*

## Wojciech Kossak: **Schlacht bei Zorndorf**

**Zbigniew Czarnuch**

*Piszę na gwałt, abys nie miała nieprzyjemności, że z gazet dopiero dowiadujesz się o moich zamiarach. Oto Fałat przyjechał z Berlina i chce robić ze mną Panoramę de la Berezina. Pojmiesz, co to za miła dla mnie spółka pod każdym względem: ulubieniec dworu berlińskiego, całej arystokracji polskiej gwarantuje mi, że podpiszą nam udziałów ile zechcemy, a jak nie, to on swoim majątkiem ręczy za pieniądze.* Ten list do żony Marii pisał Wojciech Kossak w czerwcu 1894 r. ze Lwowa, gdzie wraz z Janem Styką i innymi malował *Panoramę Racławicką*. „Ulubieniec dworu berlińskiego”, Julian Fałat, poznał w roku 1886 na polowaniu w Nieświeżu ówczesnego następcę tronu a późniejszego cesarza Wilhelma II, który go ściągnął do Berlina. Artysta malował tu dla dworu liczne krajobrazy, sceny z polowań i portrety. Na zamówienie polskiego konsorcjum przystąpił do malowania panoramy przedstawiającej sceny z przeprawy wojsk napoleońskich przez Berezynę. Konsorcjum zleciło malowanie panoramy w Berlinie z na-

dzieją, że znajdzie się ona na wystawie powszechnej, jaka miała być otwarta w tym mieście w 1896 r. Fałat odpowiadał za pejzaż, uchodził wszak za mistrza w malowaniu śniegów, zaś Kossakowi przypadła rola twórcy scen batalistycznych. I tak Wojciech Kossak znalazł się w Berlinie, gdzie przebywał w latach 1895-1902. Jest to znaczący okres jego twórczości i szczyt sławy. Namalował tam liczne portrety, dwie panoramy; Berezyna i Piramidy oraz szkice do Somosierry, trzeciej panoramy, której nie zrealizowano. W Berlinie artysta namalował także wiele obrazów o polskiej tematyce patriotycznej, co miało świadczyć o jego duchowym związku z krajem. Ten aspekt jego berlińskiej przygody miał szczególną wymowę wobec wzajemnego zafascynowania Wojciecha Kossaka i cesarza Wilhelma II, znawcy i kolekcjonera obrazów. Ta fascynacja w przypadku Kossaka znajduje odbicie w listach do żony, zaś w przypadku cesarza w licznych zamówieniach obrazów batalistycznych z dziejów Prus, portretów, zaproszeniach na uroczysto-

ści dworskie, manewry, a także w tym, że urządził Kossakowi pracownię malarską w królewskim pałacyku Montbijou, znajdującym się w pobliżu berlińskiego zamku. Tak wkrótce „ulubieńcem dworu berlińskiego” został Wojciech Kossak, z czym Fałatowi było się trudno pogodzić. Swą niechęć do Kossaka wyraził skandalicznym afrontem podczas otwarcia Zachęty w Warszawie, co zakończyło się głośnym pojedynkiem. Pojedynkiem, który ostatecznie pogrzyżył Fałata i wyniósł jeszcze wyżej Kossaka w oczach berlińskiego władcy, którego łaski były prawie równoznaczne z szansą na „światową karierę”. Jeśli nie w wymiarze artystycznym, to w każdym razie na pewno finansowym.

Cesarz nosił się z zamiarem zaproponowania Kossakowi namalowania cyklu dużych płócien do kasyn oficerskich słynnych pułków. Zaczęło się od bitwy pod Etogas, malowanej dla pułku w Legnicy. Po nim przyszło bardzo ważne zamówienie na *Bitwę pod Zorndorfem*, z roku 1758, w okresie wojny siedmioletniej, w której wojska pruskie, do-





Fotografia upamiętniająca wizytę cesarza Wilhelma II oraz malarza Adolfa Menzla w pracowni Kossaka w pałacu Montbijou w 1899 r.

wodzone przez Fryderyka II, pokonały armię rosyjską. Obraz miał być darem cesarza dla gwardyjskiego pułku stacjonującego w Poczdamie, w którym tradycyjnie służbę odbywali synowie najznamienitszych rodów Prus.

Pracę nad wielkim płótnem o wymiarach 6 x 2,70 m Kossak rozpoczął w październiku 1898 r. Cesarz często odwiedzał go w pracowni. Pewnego razu przybył z „papieżem” niemieckiego malarstwa, Adolfem Menzlem. O tym, jak ważna dla Kossaka była ta wizyta, czytamy w jego liściach do żony. Oto fragmenty: *Posyłam Ci telegram cesarza, jutro w niedzielę (!?) przychodzi. Jest to dziwne, dlatego przypuszczam, że przyjdzie z wielkim Menzlem, ekscelencją, niemieckim Meissonierem, specjalistą od czasów Fryderyka Wielkiego; mówił mi parę razy, że go przyprowadzi. Starszek jest zdzienniały, wycofany ze spraw le plus grand nom dans l'art allemand (największe nazwisko w sztuce niemieckiej). Dostał niedawno od cesarza Czarnego Orła, to samo, co u nas Złote Runo. Pierwszy to fakt jak świat światem, żeby mi starowina nie skrytykował obrazu, bo to taki guziczkowy jegomość. Obstałowałem fotografa, żeby nas trzech sfotografował przed moim obrazem: cesarza, Menzla i mnie, naturalnie jeżeli cesarz pozwoli. Jeżeli to się zrobi, to wszystkie ilustrowane pisma całego świata zaraz to umieszczą. Cesarz lubi*

*się fotografować [...] Widziałem dziś fotografię cesarza, Menzla i mnie, znakomite, przepyszne, strach co to będzie za gwałt w całym świecie. [...] Poczciwy, kochany cesarz, nim Menzel przyszedł spacerowaliśmy razem po parku i cesarz mnie brał za puls, czy bardzo jestem w strachu, co powie Menzel. Co Menzel cesarzowi mówił, nie wiem, ze mną był bardzo guziczkowy i zwracał mi uwagę na różne rzeczy. Ale cesarz wychodząc uściśkał mi rękę i powiedział, że bardzo Menzel kontent. Wiem tylko, że obraz jest już gotów i jest świetny, te parę dni, co mam jeszcze czasu, do brze zużytkuję.*

Wizyta w pracowni artysty cesarza i Menzla była wielkim wydarzeniem propagandowym, o czym świadczyły nie tylko artykuły w gazetach, ale także pocztówki, jakie z tej okazji ukazały się w kwietniu 1899 r., z nadrukiem *Aus Berliner Leben*. Ukazały się dwie ich wersje przedstawiające wnętrze pracowni artysty z obrazem Zorndorf, przed którym stoją Kossak, cesarz i Menzel, a na drugiej ci trzej oraz Mikołaj Dmitriewicz, Osten-Sacken, Ernst Wedel i August Mackensen.

Kossak z tej okazji wykonał także „obrazek”. Pisał o nim do żony w styczniu 1900 r.: *Mam parę małych obrazków, z których niektóre są już sprzedane, między innymi zrobiłem Baruchowi za kostiumy ob-*

*razek mały, na którym cesarz, Menzel i ja przypatrują się modelom ubranym w mundur z czasów Fryderyka Wielkiego. Śliczny był to rzeczywiście obrazek (w jeden dzień zrobiony) i Baruch miał go już u siebie, ale chciał, żeby cesarz widział. Jak też cesarz go zobaczył, tak go zabrał dla cesarzowej w prezencie na Gwiazdkę.*

Nim Kossak przystąpił do malowania płótna, urządził wyprawę na pole bitwy, która skończyła się przyjęciem zorganizowanym przez oficerów pobliskiej twierdzy Kostrzyn. Pisał o tym do żony: *Te ekscelencje wczoraj na polu bitwy tak mnie pokochały, że przy obiedzie pysznym w twierdzy Cüstrin, obok placu bitwy danym dla nas przez oficerów tamtejszych, pili moje zdrowie i przychodząc do przekonania, że arystokracja Słowiańszczyzny (sic!) to Polacy, tręcali się ze mną, aż szkło trzeszczało i śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła...” Zapewne, żeśmy wszyscy w tym upale, dorwawszy się zimnego szampana, mieli trochę w czubie, ale przecież to były największe pany Niemiec [...] Szkic do obrazu Kossak zrobił podczas najbliższego pobytu z rodziną w Zakopanem. Po powrocie do Berlina zeprezentował go oficerom pułku gwardyjskiego, którzy byli z artystą na polu bitwy. Tylko co wracam ze śniadania szalonego, które Dohna i Schlieffen, równie wielki pan i przyjaciel cesarza, dla mnie dali ex re szkicu do Zorndorfu, który jako apoteoza ich pułku ich obchodzi bezpośrednio. Byli wszyscy [...] zachwyceni i kontenci [...] Obraz przedstawiał na tle pola walki znaną powszechnie z anegdot scenę rozmowy legendarnego generała Friedricha Wilhelma von Seydlitza z dowódcą Korpusu Gwardyjskiego rotmistrzem Dietrichem von Wackenitz: Seydlitz: „Czyżbyśmy bitwę tę przegrali?” Na to Wackenitz odparł: „Nie uznaję żadnej bitwy za przegraną, póki do boju nie wkroczył Korpus Gwardyjski”. Bitwa ta już była prawie przegrana. Król Fryderyk II wysłał ordynansa do Seydlitza z rozkazem, by ten natychmiast przystąpił do boju, bo inaczej odpowie za to swoją głową. Na to Seydlitz miał odpowiedzieć: „Proszę powiedzieć królowi, że głowa moja należy do*



niego po bitwie, natomiast w trakcie jej trwania niech z niej zrobię dla jego dobra odpowiedni użytek.

Obraz był rzeczywistą apoteozą pułku, ukazywał fragment bitwy z prawdziwymi jej bohaterami. Wojciech Kossak tym obrazem wpisał się na listę malarzy, którzy bitwę tę opiewali. Szerokie plany bitewne malowali: Johann Klein oraz Albrecht Adam, a fragment bitwy opracowali: Adolf Menzel i Karl Röchling. O tym ostatnim pisał Kossak w liście do żony: *Widziałem przed chwilą obraz mego rywala, Röchlinga, bardzo dobry, batalistyczny, także z czasów Fryderyka Wielkiego, wprawdzie bez koni, bo tych nie umie, i to całe szczęście. Popsuło mi to trochę humor, ale dodało bodźca bo bardzo dobry. Ale jedna szósta jako wielkość mego. Swoją drogą mój taki słoneczny i taki szwang w nim, że mnie nikt nie zabije.*

Obraz zawisł w kasynie oficerskim Korpusu Gwardii w Poczdamie, gdzie wisiał do lat ostatniej wojny. W roku 1899 prezentowany był na międzynarodowej wystawie malarstwa w Berlinie, łącznie z portretem konnym cesarza, autorstwa Kossaka. Za portret Kossak dostał wtedy złoty medal oraz cesarz odznaczył go Krzyżem Kawalerskim Orderu Orła Czerwonego IV klasy.

Wilhelm II po abdykacji w 1918 r. i wyjeździe z Niemiec obraz ten zabrał ze sobą do Holandii, do Doorn. W roku 1991 obraz był prezentowany na wystawie w Berlinie.

•••

Zmiany polityczne i ustrojowe, które dokonały się w Polsce i Wschodnich Niemczech, pociągnęły za sobą liczne przeobrażenia. Są między nimi także i te, które dotyczą spraw naszego stosunku do Niemców w przeszłości. Problem ten szczególnie jest istotny dla mieszkańców dawnych ziem niemieckich, którzy podejmują próby szukania odpowiedzi na pytanie o miejsce pruskiej historii w dziejach polskich dziś miast i wsi. Proces ten znalazł wsparcie w samorządowej reformie kraju i ruchu małych ojczyzn, co ułat-

wiło wydobycie specyfiki historycznej różnych części kraju.

Problematyka tysiąca lat zmagania Polaków z Niemcami została gruntownie przebadana. Jest to jednak tylko jedna strona medalu. Obok wojen było przecież pokojowe współżycie, obok germanizacji czy polonizacji miało miejsce naturalne przygraniczne oddziaływanie na siebie kultur obu narodów. Wydobywanie tych dotąd przemilczanych zbyt często faktów staje się ważnym zadaniem państwowych, samorządowych i pozarządowych instytucji i organizacji, pragnących aktywnie wspierać budowanie nowego europejskiego ład. Powstałe przed kilku laty Polsko-Niemieckie Stowarzyszenie Educatio Pro Europa Viadrina, działające w euroregionie Pro Europa Viadrina (Środkowe Nadodrze) pragnie aktywnie w tym dziale uczestniczyć. Stowarzyszenie to ma swą siedzibę w pałacu w Dąbroszynie (niem. Tamsel), miejscowości znajdującej się w pobliżu pola bitwy pod Zorn-dorfem (dziś Sarbinowo) i z jej dziejami związanej. Jak zatem w tej sytuacji nie zainteresować się tym obrazem i nie podjąć próby jego odszukania?



Wojciech Kossak, *Cesarz Wilhelm II, Wojciech Kossak i Adolf Menzel w pracowni Kossaka w Berlinie*. Obraz olejny na mahoniowej desce, znajduje się w Doorn w Holandii w pałacu Hohenzollernów.

Z pomocą pospieszył pan Gerhard Wej-duschat z Deutsch-Polnische Gesellschaft z Berlina, który zlokalizował jego obecność w magazynach Muzeum Wiejskiego w Poczdamie w stanie mocno uszkodzonym.

W latach II wojny światowej obraz został wyjęty z ram i zrolowany. Na skutek jakiegoś zdarzenia został przygnieciony, i widoczne są na nim ślady licznych załamań. Strona polska wystąpiła z inicjatywą opracowania polsko-niemieckiego projektu restauracji obrazu i wykonania jego kopii dla pałacu w Dąbroszynie. Pomysł podchwycił pan Wolfgang Wirth z Helmut von Gerlach Gesellschaft w Berlinie, stowarzyszenia nad którym patronat sprawuje przewodniczący parlamentu Brandenburgii, dr Herbert Knoblich. Stowarzyszenie to jest najstarszą niemiecką organizacją działającą na rzecz zbliżenia Niemców i Polaków. W Dąbroszynie zorganizowano już wspólnie z Helmut von Gerlach Gesellschaft szereg imprez. W końcu września 1999 r. nadburmistrz Poczdamu, pan Matthias Platzeck, zwrócił się do władz gminy Witnica, na terenie której leży Dąbroszyn, z propozycją wspólnego spotkania w sprawie restauracji

obrazu. Strona niemiecka proponuje opracowanie niemiecko-polskiego projektu odrestaurowania obrazu i wykonanie kopii dla Dąbroszyna. W roku 2001 Poczdam planuje zorganizowanie wystawy z okazji przypadającej rocznicy 300-lecia królestwa Prus, na której obraz ten chce zaprezentować, równocześnie z odsłonięciem kopii obrazu w Dąbroszynie. Obraz miałby być restaurowany przez polskich konserwatorów, którzy w Poczdamie wykonali już wiele podobnych prac i zyskali dobrą renomę. Fachowcy orzekli, że na realizację tego przedsięwzięcia potrzeba około 12 tygodni. W najbliższym czasie obie strony przystąpią do poszukiwania środków na ten, o jakże nośnym symbolicznym przesłaniu cel, zwłaszcza w przededniu dwutysięcznej rocznicy Zjazdu Gnieźnieńskiego.